

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński.

Berlin, d. 4. Kwietnia. — (Nadzwyczajne posiedzenie pierwszej izby). Dziś o godzinie 1. z południa prezes pierwszej izby odebrał następującą depeszę telegraficzną z Potsdamu:

»Prezes rady ministrów do prezesa pierwszej izby w Berlinie. Obecni tu ministrowie odchodzącym o godzinie 2. pociągiem kolei żelaznej do Berlina, przybędą i udadzą się natychmiast do pierwszej izby dla udzielenia jej nowych wyjaśnień co do sprawy niemieckiej.«

Potsdam, dn. 4. Kwietnia o godzinie 1. z południa (podp.) hrabia Brandenburg.

W skutku tej depeszy zwołano nagle członków pierwszej izby na nadzwyczajne posiedzenie, które wiceprezes Wittgenstein otworzył o godzinie czwartej, zawiadamiając izbę o osnowie odebranej depeszy, poczem zaraz minister spraw zagranicznych hr. Arnim głos zabrał, i oznajmił, że rząd J. K. Mości do wszystkich posłów swoich przy dworach niemieckich, następującą wydał notę:

»Berlin, dn. 3. Kwietnia 1849. Z dołączonego tu annexu zechce JWP. powziąć wiadomość, jaka król Jmć dał odpowiedź deputacyi zgromadzenia narodowego niemieckiego przybyłej tu z Frankfurtu, aby ofiarować JKMości w skutek uchwał tegoż zgromadzenia, cesarsko niemiecką koronę. Ta mowa nie potrzebuje żadnego dalszego wyjaśnienia. Uznając ważność nastąpnego we Frankfurcie wyboru i oświadczając w skutku tegoż zajęcie naczelnego w Niemczech stanowiska, król Jmć obstaje z drugiej strony przytém, że konstytucya niemiecka jedynie na drodze wspólnego porozumienia, i że zapadły wybór tylko za dobrowolną ugodą rządów, zupełną uzyska ważność. Aby tego porozumienia pod żadnym względem nieprzesądzać, aby samego nawet pozoru jakiegokolwiek, choćby pośredniego przymusu uniknąć, niewypowiedziano przyjęcia tego wyboru nawet pod zastrzeżeniem albo w przypuszczeniu nastąpić mogącego zezwolenia, jak się tego z wielu stron spodziewano.

»Im więcej jednak okazał w tym względzie sumiennosci i uniarkowania, tém więcej uznaje rząd JKMości, iż ciąży na nim obowiązek popierania losów Niemiec na tej kolei ich rozwinięcia i do prowadzenia ich do upragnionego kresu. Widzi się więc teraz równie obowiązany jak uprawniony do otwartego oświadczenia się w tej mierze w obec innych rządów niemieckich. Z uwagi, że arcyksiążę wielkorządca postanowił złożyć swój urząd, z uwagi na wielkie niebezpieczeństwa jakie wyniknąć mogą dla Niemiec z wykonania tego postanowienia, król Jmć gotów jest na wniosek rządów niemieckich i za zezwoleniem zgromadzenia narodowego niemieckiego, objąć tymczasowy spraw niemieckich kierunek. Król Jmć słuchając głosu, który go wzywa i pamiętny na prawa, jakie mu stanowisko Prus zapewnia, zdecydowany jest na czele związkowego państwa niemieckiego z takich kształtującego się krajów, któreby dobrowolnie przyłączyły się do niego. Kształt takiego państwa związkowego od tego zależeć będzie, jak wiele i jakie kraje do niego przystaną.

»Ze względu jednak na polityczne stosunki całych Niemiec i na położenie w jakim się niemieckie zgromadzenie narodowe obecnie znajduje, decyzya w tej sprawie powziąć się mająca odkładaną być nie może. Zechcesz zatem JWP... wydać naglące wezwanie do rządów, przy których jesteś uwierzytelnionym, aby bez zwłoki wysłały specjalnych do Frankfurtu pełnomocników swoich, będących w stanie złożyć stanowcze oświadczenie:

1) Co do przystąpienia do państwa związkowego, i warunków pod jakimi takowe nastąpi.

2) Co do stanowiska jakie teraz zająć mają, w ten sposób połączyć się mające rządy, naprzeciw zgromadzenia narodowego i wydanych przez nie postanowień, w tej mierze, izby dzieło skojarzenia bezzwłocznie zostało rozpoczęte.

3) Co do stosunku do tych państw niemieckich, któreby wzbraniały się do związku przystąpić, przyczem upragnioną byłoby rzeczą, aby istnie-

jące jeszcze dawniejsze stosunki związkowe do nowego kształtu państwa zastosować. Rząd J. K. Mości w przeciągu najdalej dni 8 wyprawi do Frankfurtu swego pełnomocnika z potrzebnymi instrukcjami, plenipotencyą, i rad jest cieszyć się nadzieją, że inne rządy z równą gorliwością traktować będą tę ważną sprawę a przynajmniej bezzwłocznie nadeszła tu swoje oświadczenia, tak co do provisorium jak i co do innych propozycji.

Mamy zatem pełne otuchy przekonanie, że najdalej w przeciągu dni 14 postanowieni będziemy w możności, wydania w sprawie niemieckiej stanowczego oświadczenia.«

Po odczytaniu tej noty hr. Dyhrn chce przedstawić wniosek do niej się odnoszący, lecz zwrócono uwagę jego, że izba nie jest w komplecie, gdyż wielu jej członków, w skutku odroczenia izby na dzisiejszej ranniej sessyi, do środy, Berlin opuściło. Z tej więc przyczyny przydujący zamknął posiedzenie.

Berlin, d. 5. Kwietnia. — Deputacya frankfurcka przesłała wczoraj ministerstwu oświadczenie jednogłośnie przez wszystkich jej członków przyjęte i podpisane, którego treść taka, że zgromadzenie narodowe w Frankfurcie pierwój uchwaliło i po raz drugi przyjęło konstytucyę, zanim cesarza wybrało; że przeto wybór na mocy konstytucyi nastąpił, i że też tylko na jej zasadzie przyjętym być mógł, bo rzeczona konstytucya po drugim odczycie stała się prawomocną i obowiązującą. Gdy jednak król za taką jej nie uważa, gdy jej nie ma za obowiązującą nawet dla tych państw, któreby się na nią dobrowolnie zgodziły, — gdy w oświadczeniu swoim przyznaje pojedynczym rządów prawo całkowitego jej lub częściowego odrzucenia, — gdy przez to samo zmienia ją na projekt przez reprezentacyę ludu niemieckiego do zatwierdzenia rządów podany; — deputacya przymuszona się widzi, dla zapobieżenia wszelkim z podobnego założenia wynikającym wnioskami fałszywym, następujące zrobić oświadczenie:

Prośba, ażeby król przyjąć raczył przypadły nań wybór na zasadzie konstytucyi, musiała jako odrzucona być uważaną w tej chwili, jak skoro dał do zrozumienia, że konstytucya przez ustawodawcze zgromadzenie uchwalona i po dwakroć przyjęta, nie jest prawomocną: że siły obowiązującej mieć nie będzie, dopóki jej nie weźmie z zatwierdzających ją postanowień rządów niemieckich, i że przez to samo służyć może jedynie za podstawę przyszłych obrad rządowych, ale nie za źródło władzy dla naczelnika rzeszy.«

Po złożeniu tej deklaracyi odjechała deputacya dziś napowrót do Frankfurtu, gdzie się, jak jedna wieść głosi, zgromadzenie narodowe za nieustające ogłosiło; druga przeciwnie powiada, że się do 11. Kwiet. odroczyło.

Fr a n c y a.

Paryż, dnia 5. Kwietnia. — Cholera panuje pomiędzy deputowanymi. Z 9 członków zapadłych na cholere, 3 umarło, a między nimi Fayet biskup orleański. Kiedy go wczoraj odwiedzał biskup protestancki Coquerel, rzekł do niego z uśmiechem: M. Coquerel hélas, je crains bien que nous ne puissions nous revoir dans l'autre monde!

Changarnierowi odcięło zgromadzenie narodowe 50,000 frank. pensyi, ponieważ pobierając już jako generał w armii pensyą, niemoże powtórnie brać drugiej, jako dowódzca gwardyi narodowej. To dało powód do następującej anegdoty: Kiedy Ledru Rollin przeprowadził swój wniosek o odcięcie pensyi tej Changarnierowi, przysiadł się do niego w zgromadzeniu narodowym i rzekł: mój kochany Changarnierze: w sprawach finansowych i najlepsi przyjaciele nie zwykli się oszczędzać. Na to Changarnier odpowiedział: słusznie. Ale za to też, skoro was ujrzę na broku, poszczotkuje was za darmo.

Mówią, że dla tego tak wielu członków zgromadzenia narodowego zapada na cholere, ponieważ nietrawią dobrze i zbyt natężają swe nerwy. Od południa do godziny 6, na posiedzeniu zgromadzenia narodowego, od 6

do 8 przy obiedzie, od 8 do północy w teatrach itd. To zbyt wiele na raz dobrego.

Gioberti pozostanie w Paryżu i zastąpi posła sardyńskiego Ruffini.

Z Bourges dowiadujemy się, że wyrok zapadł na majowych więźniów następujący: Barbes i Albert na dożywotnią deportacją, Blanqui na dziesięcioletnie więzienie, Sobrier na siedm lat, Raspail na sześć lat, Flotte i Quentin na 5 lat więzienia. Jenerała Courtais, Degre zwanego Pompier, Borme i Villaina uznano za niewinnych. Ludwika zaś Blanc, Seigneurta, Honneau, Caussidiera, Lavirrona i Chancela skazano zaocznie na deportację. Wyrok ten zapadł d. 2. Kwietnia wieczorem o godzinie 11ej. Obżalowani przyjęli go zimno; Raspail rzekł: lepiej być tu sądzonym niż sędzią. Barbes i Albert krzyknęli: niech żyje Rzeczpospolita demokratyczno socjalna!

W ł o c h y.

Genua 1. Kwietnia. — Wczora aresztowano tu jenerała Ferretego. Dopiero w dniu 29. p. m. dowiedziano się o warunkach rozejmu zawartego pomiędzy królem sardyńskim i Radetzkim. Wzburzenie umysłów do najwyższego doszło szczytu. Ulice, place publiczne, kawiarnie, całe miasto, cała ludność genueńska grzmiała okrzykiem: infamia! infamia! Dowódca gwardyi narodowej Józef Avezzara wydał odezwę do mieszkańców, która zawiera między innymi, co następuje: Genueńczycy, wspierajcie usiłowania szlachetne naszej milicyi, która niezna ani pokoju ani rozejmu, skoro hańbą okrywają cały naród.

Rada municypalna ogłosiła się za nieustającą i utworzyła z grona swego komitet bezpieczeństwa celem utrzymania porządku wewnętrznego i obmyślenia środków obronnych. Jenerał Asorta oświadcza w osobnej proklamacyi, że garnizon postanowił bronić Genui przeciw nieprzyjaciółom. Macie, mówi on, wszelką rękojmnię. Co do mnie, nieoddam pod żadnym warunkiem waszego miasta i waszych warowni. Osiwiały na polach bitew żołnierz przemawia do was i przyrzeka to pod słowem honoru.

Rada municypalna wysłała równocześnie swych trzech członków, Musso Montebuna i Papę do Turynu, celem przesłania adresu do deputowanych, w którym ich wzywa, ażeby do Genui przenieśli siedzibę rządu.

Wczora wieczorem patrole przeciągały ulice w różnych kierunkach. Place, ulice, publiczne pomniki były obsadzone gwardyą narodową. Lud jak najlepiej się zachowywał. I właśnie tę chwilę wybrał konsul angielski do ogłoszenia proklamacyi, w której protestuje przeciw wszelkiemu zamachowi na koronę króla sardyńskiego i czyni miasto odpowiedzialnym za szkody, któreby wynikać mogły z tego ruchu.

Tu widzimy, kto się miesza do spraw wewnętrznych włoskich, skoro te zwracają się ku wyjarzmieniu się na niepodległość, wolność i całość. Anglia w porozumieniu z Austryą działa i zaprzęga do swych widoków niedołężnych ministrów francuskich. Na Genuę mają oko Anglicy i zajmują przy pierwszej sposobności, ile że na przystani genueńskiej wciąż angielskie uwijają się okręty.

Przybyła tu deputacya z Sarzany, aby wyrozumieć, co też Genua uczyni w obecnym położeniu. Wszyscy mieszkańcy wzdłuż brzegów genueńskich powstałi i niechęć wcale wiedzieć o haniebnym pokoju.

Z Alessandryi dowiadujemy się, że jenerał Sonnaz, komendant cytadeli oświadczył, że póki żyw nie wyda cytadeli, i tylkoby się poddał, gdyby trzy władze państwa go wezwały i podpisały rozkaz do niego.

Florenca, dn. 29. Marca. — Guerazzi ogłoszony dyktatorem, wydał odezwę do ludu, w którym mu przyrzeka użyć swęj władzy nieprzeciw, ale za wolnością.

Medyolan, dn. 1. Kwietnia. — Como i Bergamo tudzież Brescia, przeciw któremu wyruszyło 10,000 Austryaków z 50 armatami, zdały się na łaskę. Posłowie francuski i angielski jak mataczyli, tak mataczą i przybyli z Turynu do Mediolanu, aby się układać z Radetzkim o warunki dogodniejsze dla Sardynii, na które jednak przystać zdradza się Radetzki. Jest to obszerne pole dla korony, arystokratów sardyńskich i popleczników austryackich: w każdym razie lud ma zapłacić miliony ciemięzcom zmówionym z jego zdrajcami.

Według doniesień ostatnich z Włoch, klęska Piemontczyków pod Nowarą nie jest wcale tak stanowczą, jak nadesłana do Paryża depesza telegraficzna o tém donosiła. Piemontczykowie zostali zwyciężeni, od Turynu odcięci i w góry wyparci. Gdyby Piemont był rządzony przez rząd turyński był rewolucyjnym, i gdyby miał odwagę chwycić się środków rewolucyjnych nieby jeszcze nie było straconem. Lecz niezawisłość Włoch upada, nie z powodu niezwykłej broni austryackiej, ale dla tchórzostwa monarchizmu piemontskiego. — Jakimże sposobem Austriacy odnieśli zwycięstwo? Oto, że przez zdradę Ramoriniego dwie dywizje armii piemontskiej od innych trzech oddzielone zostały, i owe trzy odrębnie pozostawione przeważającej liczbie Austryaków poddać nie mogły, i cofnęły się pod stopy Alpów walliskich. — Piemontczycy naprzód zaraz błąd niesłychany popełnili, że przeciw Austryakom tylko wojsko regularne wystawili, że z nimi chcieli tylko wojnę zwyczajną, obywatelską, honorową prowadzić. Lud, który się od jarzma nieprzyjacielskiego wyswobodzić pragnie, niepowinien się ograniczać na zwyczajne środki wojowania. Powstanie ogólne, wojna rewolucyjna, partyzantka na każdym miejscu, otóż to są środki, za pomocą których naród mały większemu poddać, armia mniejsza,

z silniejszą dobrze zorganizowaną skutecznie zmierzyć się może. — Hiszpanie dali tego dowód w roku 1807—12. Węgry dzisiaj nam podają. Chrzanowski został pod Nowarą pobity i od Turynu odcięty; Radetzki stał 9 mil od stolicy. W monarchii takiej jak Piemont, a nawet w konstytucyjnej, wojna już jest ukończoną; udano się do Radetzkiego o pokój. Lecz w Rzeczypospolitej Niemaloby to znaczenia żadnego. Gdyby tchórzowość nieuchronna rządów monarchicznych, która nigdy nieśmie chwycić się ostatecznych środków rewolucyjnych, nie stała na przeszkodzie, cios Chrzanowskiemu zadany, byłoby dla Włoch szczęściem nieoszacowanym. Gdyby Piemont był rządzony przez rząd rządzony, która na tradycie monarchiczne względem żadnego mieć niepotrzebuje, to wtakim razie następcza mu się sposobność ukończenia wyprawy tej wcale inaczęj. — Chrzanowskiego odparto do Biella i Borgo Manero. Tam, gdzie Alpy szwajcarskie wszelki dalszy odwrót, gdzie dwie lub trzy doliny nadrzeczne każde rozproszenie armii prawie niepodobnem czynią, złatwością możnaby armię skoncentrować i marszem śmiałym zwycięstwo Radetzkiego udaremnić. — Skoroby naczelnicy armii piemontskiej odwagę rewolucyjną posiadali, skoroby wiedzieli, że w Turynie zasiada rząd rewolucyjny na wypadki ostateczne przygotowany, wtedy ich sposób postępowania byłby bardzo pojedynczym. — Po bitwie pod Nowarą stało nad Lago Maggiore 30—40,000 wojska piemontskiego. Korpus ten w dwóch dniach skoncentrowany, mógłby się przerzucić do Lombardyi, w której ani 12,000 Austryaków nie ma, obsadzić Mediolan, Brescia i Kremonę, pospolite ruszenie zorganizować, korpusy pojedynczo przybywające od Wenecyi zniszczyć i tym sposobem całą postawę działań Radetzkiego zniweczyć. Radetzki zamiast maszerować do Turynu, byłby zmuszonym do odwrotu, napastowany zewsząd przez powstanie ludowe w Piemontcie, któreby naturalnie Lombardczyków wspierać powinno. — Taka wojna prawdziwie narodowa, wojna jaką Lombardzi 1848. prowadzili, i w jakiej Radetzkiego za Oglio i Mincio przepędzili, wojna taka byłaby wszystkich Włochów pod broń nagnała, a Rzymian i Toskańczyków wyszem daleko natchnieniem przejęła. Kiedy Radetzki jeszcze stał pomiędzy Po a Tessynem namyslał się czy ma iść naprzód, czy się cofnąć, mogli Piemontczykowie z Lombardami pojeźdź aż pod Wenecyą, tę uwolnić od oblężenia, jenerała la Marimora z wojskiem rzymskim do siebie ściągnąć, feldmarszałka austriackiego partyzantką liczną niepokoić, osłabiać, wojska jego na wszystkie strony rozprowadzać i nakoniec pobić. — Lombardya czekała tylko na wkroczenie Piemontczyków, powstała nawet nieczekając na nich. Cytadelle tylko austriackie trzymały miasta lombardzkie w posłuszeństwie. Dziesięć tysięcy Piemontczyków było już na ziemi lombardzkiej, gdyby jeszcze 20 do 30,000 było weszło, Radetzki niemógłby już być powrócić. — Lecz powstanie w massie ludu całego, pospolite ruszenie, są to środki, których się monarchizm niezmiernie lęka. Są to środki, jakich tylko Rzeczypospolite używają, dowodem tego roku 1793. Zastosowanie środków takowych przypuszcza terroryzm rewolucyjny, a gdzież monarcha taki, któryby się na to mógł zdecydować? A zatem upadek Włochów niesprowadził ciosu poniesionego pod Navarą i Vigano, ale tchórzowość i umiarkowanie w które ich monarchia gwałtownie tłoczy. Bitwa przegrana pod Navarą zrodziła tylko niedogodność strategiczną; zostali odcięci od Turynu, gdy tymczasem Austriacy mieli tam drogę otwartą. Niedogodność ta nie miała żadnego znaczenia, gdyby w trop za bitwą przegrana była postępowała wojna prawdziwie rewolucyjna, gdyby reszta armii włoskiej była niezwłocznie ogłosiła się za jądro powszechnego powstania narodowego, gdyby ta grzeczna strategiczna wojna wojska regularnego była się przegdzierzała na wojnę ludową, jaką Francuzi w r. 1793 wiedli. — Lecz naturalnie! wojna rewolucyjna, pospolite ruszenie i terroryzm — na to monarchia żadna nieprzystanie. Chętniej powiąże się ona z wrogiem najzaciętszym, równorodnym, niżby się z ludem szczerze połączyć miała. — Niewchodźmy w to, czy Karól Albert jest zdrajcą lub nie — korona Karóla Alberta, monarchizm sam wystarczyłby był do zniweczenia Włoch całych. — Lecz Karól Albert jest zdrajcą. Wszystkie gazety francuskie zamieszczają doniesienie o wielkim związku kontrrewolucyjnym wszystkich mocarstw europejskich pierwszego rzędu, o planie wojennym kontrrewolucyjny do ostatecznego pognębienia wszystkich ludów Europy. Rossya i Anglia, Prussy i Austrya, Francya i Sardynia podobno ten alians nowy podpisały. Karólowi Albertowi polecono, aby z Austryą wojnę rozpoczął, dał się pobić a przez to Austryakom podał sposobność do przywrócenia tak nazwanej spokojności w Piemontcie, Florencyi i Rzymie i przyczynienia się do narzucenia konstytucyi doraźnej. Za to dostał Karól Albert Parmę i Piacencę, Rossyianie uspokoić mają Węgry; Francya ma przybrać tytuł cesarstwa, i tym sposobem pokój w Europie powrócić. Taki jest ów wielki plan kontrrewolucyjny, według dzienników francuzkich; i plan ten wyjaśnia zdradę Ramoriniego i klęska przez Włochów poniesiona. — Ale zwycięstwo Radetzkiego zadało monarchizmowi cios niepośledni. Bitwa pod Navarą i następujące potem osłabienie Piemontczyków przekonywa, że ludowi w przypadkach ostatecznych, w których mu całego wysilenia potrzeba dla wyswobodzenia się z pod jarzma niewoli, nic bardziej nie przeszkadza, jak monarchizm we Włoszech.

Jeżeli zatem Włochy chcą, aby przez monarchizm nie upadły, powinni przedewszystkiem znieść monarchizm u siebie.

Węgry.

Madziarska korespondencja z 31. Marca. — Z pewnego źródła donoszę o wzięciu Kronstadu przez Węgrów pod dowództwem Bema, na dniu 2. b. m. Miasto bez wystrzału się poddało, po cofnięciu się niedobitków austrackich i moskiewskich przez Karpaty do Wołoszczyzny. Oba miasta, Hermannstadt i Kronstadt przesyłały adresa do Debreczyna z podziękowaniem, za uwolnienie ich od jarzma wojskowego moskiewskiego i austriackiego. Obywatele tych miast byli przymuszeni dziennie płacić po 1000 zł. reńs. gotowizną Moskalom, nie licząc w to żywności dla żołnierzy i koni. Najhaniebniej też kradli Moskale. Sasi zaś zawsze na odwachy zaciągali, a kiedy przyszło do bitwy pod Hermanstadem, to Moskale jak taurze sobie postąpili, jak się okazuje z depeszy Bema. Wszystkie wiadomości upowszechniane o pustoszeniach, paleniach, rabowaniach, są tylko nędznym wymysłem sprzedającej austriackiej prassy. Dzieje sławnej kampanii węgierskiej, odkrywają całą nędzotę środków, jakich Wiedeń używa, w celu zochylenia powstania za wolność Węgrzynów. Rząd węgierski uiezna łaski za pomocą „prochu i ołowiu,“ żadnego stanu obłężenia z przyjemnymi dodatkami. Pierwszym aktem Bema w Hermanstademie i Kronstademie było ogłoszenie powszechnej amnestyi i wszystkich owych wolności za które szlachetny lud węgierski walczy. Sasi podpisali też pamiętnik, w którym odrzucają insynuacje rządu austriackiego, jakoby oni Moskale przywołali do ziemi siedmiogrodzkiej. Jenerał austriacki zmusił ich do takiego kroku. Pamiętnik ten ma zamiar rząd węgierski przesyłać gabinetom londyńskiemu, paryskiemu i berlińskiemu. Oiegdaj słyszeliśmy tu silne strzelanie z armat. Było to bombardowanie Komornu 60 funtowemi armatami. Cesarzey rzucili się na rzecz niepodobną, to jest chcieli pod dowództwem feldmarszałka Weldena zdobyć olbrzymi Komorn, ale ich załoga tej fortecy odparła aż do Granu. Większa część armat obłężniczych i cały batalion dostał się w ręce załogi Komornu, która widząc całe pola około fortecy trupami zasłane, uderzyła na rozpierzocone kolumny austriackie i pędziła je przeszło 2 mile. Od czasu tego zaniechano obłężenia i stoi tylko korpus obserwacyjny pod Göngö. Batalion włoski grenadierów imienia Wimpfen przeszedł wczoraj do zwycięskich Węgrów. Pułkownik Jukei, zięc znaniej u dworu damy Cibinii dostał się do niewoli w bitwie pod Lobszancena. O tej bitwie, jakoteż o bitwie pod Szolnokiem i wzięciu Hermanstadu i Kronstadu milczą buletyny wiedeńskie. Z tego należy brać miarę o wiarogodności wiedeńskich urzędowych wiadomości.

Zagrzeb, 26. Marca. — W skutku dzisiejszego postanowienia nieustającego wydziału sejmowego, przydzieleni będą ze strony Krocacyi pp. Maranicz, Vranicani, Zigirowicz i Kukuliewicz do przejeżdżającej tędy do Wiednia deputacyi serbskiej z poleceniem starania się o zatwierdzenie ze strony ministerjum postanowień sejmku prowincjonalnego, z r. 1848.

Galicya.

Lwów, d. 21. Marca. — Zoria Halicka prostuje fałszywe (jak powiada) pogłoski, jakie nieprzychylni jej, dla obalamucenia ludu wiejskiego, rozsiewać mają: utrzymuje, że puszczone w świat pogłoski: „jakoby uwagi p. Borysikiewicza (wice-prezesa rady głównej) na posiedzeniu z d. 16. b. m., nad okrojowaną konstytucją poczynione, do oporu przeciw rządowi zagrzewały,“ lub jakoby p. Boryszkiewicz miał być w więzieniu osadzony, ze Lwowa wyszcigany, albo nareszcie rada święto-jurska rozwiązana — zupełnie są fałszywe. My ze swój strony nie możemy zamilczeć, mówi dalej Zoria, że się w tém z p. Borysikiewiczem nie zgadzamy, żeby w tej ustawie już wyraźnie podziału Galicyi odmówiono, a my z polską częścią Galicyi i z W. Ks. krakowskim jeden wspólny mieli sejm; ale w tém zupełnie się zgadzamy, że gdyby żądania nasze nie były przez rząd wysłuchane, do przywiedzenia je w skutek, legalnej tylko trzymać się nam drogi wypada.

„Mniejsza na ten raz o środki, jakimi Rusini celów swoich dopinać chcą, ale zwracamy uwagę braci naszych na idee same; czy się dobrze zastanowili dokąd to takie kawałkowanie i rozbijanie prowincyi prowadzi? Spodziewamy się, że Rusini tak dobrze są przeciwnikami zachceń centralizacyjnych ministerstwa jak i my, a przecież posuwając system federacyjny do ostateczności, służą przez to najskuteczniej samejże centralizacyi; i mieliby Rusini więcej być ministeryalnymi jak ministerjum samo? Nie masz najmniejszej wątpliwości, że ministerjum już dziś chwyciłoby się było tego środka, gdyby względ na zewnętrzne stosunki Austrii nie odradzał tego eksperymentu, w obecnej chwili dla niej niebezpiecznego; tak więc nie chcąc iść długim zakrojem przez przesadzony federalizm do centralizacyi, a nie ośmielając się ją znówu z drugiej strony wbrew powszechnej ludów austriackich dążności od razu zaprowadzić, przyjęto drogę pośrednią, t. j. w prowincjach dotychczasowych nie kawałkując ich ile możności, autonomię ograniczać, centralnej władzy zaś zakres zwiększać.

Zresztą niepojmujemy wcale, co Rusini przy wszelkiem równo uprawnieniu ich narodowości mogą tracić, zasiadając na jednej w sejmie ławie razem z nami.

Czechy.

Praga, dn. 27. Marca. — Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy! Pod tym napisem umieszcza p. K. Hawliczek w swoim dzien-

niku artykuł wstępny, w którego treść chce wlać całą wytrwałość, żywotność, nadzieję, tętniącą w naszej narodowej pieśni. Postawiwszy artykuł swój w takie promienie, powiada, że celem jego jest wyjaśnić znaczenie tego hymnu, zwracając go do czeskich teraźniejszych okoliczności. Wyrzuca w nim bowiem wielu innym dziennikom to rozpaczliwe narzekanie na klęski, jakich w ostatniej dobie doznała wolność. „My takiego zachowania się, mówi, w dzisiejszych okolicznościach pochwałać nie możemy; szczególnie wolność druku nie jest jeszcze zniszczoną, jakkolwiek ścięcioną. Spodziewamy się skutkiem dowieść, żeśmy tej nie stracili wolności, i będziemy ministerstwu prawdę tak dziś mówić jak i wczoraj... Lichy to żołnierz, którego bohaterstwo w czas pokoju myśli, a w niebezpieczeństwie rozpacza... Ten tylko zgubiony, kto sam o sobie zwątpił... Po cóż więc marne narzekanie, to nigdzie nie prowadzi. Wolność nie da się wykrzyzczyć, wypłakać lub wylamentować, z pilnej tylko ręki nadzieja zakwita... A zatem nie rozpaczać lecz pracować!“ I słusznie mówi; pogardliwie coś od siebie odrzucić jest łatwo, lecz podnieść to, obejrzeć, czyli nie da się spożyć, przetworzyć w pożywny dla siebie pokarm, umiejętniejszej wymaga ręki, obywatelskich chęci. Skrzętna pszczołka, i z kolczatego burzanu pyłki zbiera, miód wyrabia.

Rozmaite wiadomości.

Wyznanie wiary jenerała Dembińskiego.

(Dalszy ciąg.)

Duża niezmiernie większość wezwanych osób przybyła na moje zaproszenie, lecz pomimo pochlebnego dla mnie dowodu zaufania co do zjazdu, stronnictwo utworzone jakby tylko na przeszkodę sprawie ojczyściej, przemogło w swych usiłowaniach, i zjazd ten do żadnych stanowczych kroków nie przystąpił. Podczas zjazdu tego w Wroclawiu, a może i na odgłos jego, przybył do mnie znakomity obywatel sejmku węgierskiego. Ten zdawał sobie życzyć, abym się do Węgier udał, lecz ile grzeczność pozwoliła, unikałem wszelkiej bliższej w tej mierze rozmowy dla tego, że w sumieniu mojem chciałem być spokojnym i nie robić nic, coby naród węgierski od Austrii oderwać mogło. Namowy inne udania się do Węgier odrzuciłem równie i z tego powodu, że Węgry byli wtedy na dwa stronnictwa podzieleni, to jest Madziarów i Kroatów, których ja w myśli mojej zawsze za jeden naród łączyłem; wdawać się zaś w wojnę domową nigdy niebyło zamiarem, a tu tém bardziej tego czynić nie mogłem, że większość mych rodaków przeciwnego ze mną była zdania.

„Gdyby nie szczupłość mych zasobów pieniężnych, byłbym może udał się do Węgier i tam starał się pokłócone przez rząd austriacki dwie połowy narodu połączyć i pogodzić, i możebym był zapobiegł, aby wszelkie związki Węgier z Austrią, a przynajmniej z młodym palatynem nie były zerwane. Zjazd polski w Wroclawiu trwał jeszcze, gdy w Pradze nastąpił zjazd słowiański; tam nie wypadało mi jechać, bo ani prawa wjechania do państw austriackich nie miałem, ani też zamiary rządu austriackiego względem tego zjazdu nie były nam znane; lecz zrobiłem to co mi sumienie moje za jedyny środek wskazywało, to jest przesyłałem znakomitemu mężowi Czech, hrabiemu Thun, projekt, w którym dwa pierwsze punkta były: 1) aby zjazd słowiański orzekł, że wszystkie szczepy słowiańskie na zjeździe tym reprezentowane uznają łączność i solidarność słowiańską w taki sposób, że interes jednego szczepu jest interesem wszystkich; 2) żeby natychmiast po tej uchwale zjazd nie zrywając posiedzeń wysłał delegowanych do Słowian węgierskich (to jest do Kroatów i Serbów), z oświadczeniem, że dobro szczepów słowiańskich wymaga, aby się z plemieniem Madziarów pogodzili. Delegacya ta miała mieć polecenie udania się również do sejmku węgierskiego, żeby wszelkie obustronne trudności załatwić. Artykuł 3ci był, aby zbiór słowiański zrobił i ogłosił solenne przyrzeczenie, że skoro wielka rodzina Słowian stanie u pożądanego celu złączenia się w jedno ciało, wtedy, na wieczne czasy rekrut przymuszony zniesiony zostanie! bo 90 milionowy naród, bratersko połączony, żadnego obcego narodu obawiać się nie może, lecz dodawałem, że aby lud wiejski miał prawo i do własności i do tych swobód prawdziwej wolności, należy mu przypomnieć, że jeżeli przez długie wieki szlachta posiadała ziemię, posiadała ją dla tego, że ją zdobyła orężem; dziś kiedy lud wiejski ma i ziemię i wszystkie inne swobody równie ze szlachtą posiadać, trzeba aby na ten jeden raz stanął pod broń każdy podług najlepszej swojej możności, aby tym czynem nie tylko przed prawem, lecz w własnym sumieniu i przekonaniu stał się szlachcie równym, zagrażając że ktoby tego nie uczynił, wieś, okolica i każda przestrzeń kraju wyłączająca się od tego pospolitego ruszenia, zostanie od zapewnionych swobód wyłączona. Artykuł 4ty i ostatni żądał, aby każdy szczep słowiański na zjeździe pragskim obecny, wydał jednego, dwóch a najwięcej trzech delegowanych, zaufanie prowincyi posiadających, którzyby za granicą, w Europie lub Ameryce, pożyczkę zaciągnąć byli mocni na potrzeby pierwszego wystąpienia pod broń. Właśnie kiedy jeden z ziomków moich, któremu kopią pisma mego powierzyłem, już jako wyznaczony przez zjazd, redaktorem służyć mając delegacyi się zajmował, działa jenerała Windischgrätz objawiły, w jakiej myśli rząd austriacki zjazd ten słowiański uważa.

»Po tylu próżnych usiłowaniuach naszych, zwracając myśl na tak długoletnie zębne postępowanie Austrii, zębne dla niej, zębne dla równowagi sił europejskich, zębne wreszcie dla społeczności, widzimy ją w roku 1846., podbudzając rozruchy krakowskie, aby z działań lekkomyślnych głów kilku w Galicyi i Krakowie korzystając, wytepić imie polskie, topiąc go w krwi płatnych i obłąkanych siepaczy; później 1848. pobłazając anarchii przez zębne dla Polski stronnictwo zaprowadzonej w Krakowie, aby na bezbronném tém mieście, wprawiało się jej wojsko do strzelania do niewinnych ludzi i do późniejszego bombardowania Pragi i Wiednia, i zakończenia na polskim mieście Lwowie.»

»Lecz gorzej od tych przemijających klęsk, widzimy ten chory rząd w chwili, kiedy go parcie czasu zmusza do nadania praw konstytucyjnych swemu państwu, jednocześnie z ogłoszeniem praw warunkujących dla wyzucia w całej Galicyi właścicieli ziemi, dla nadania jej ludowi wiejskiemu i to jedynie, aby przeszkodzić najszlachetniejszemu popędowi samych właścicieli, którzy tę darowiznę swojej własności sami ogłosić chcieli; zgwałcił więc prawa, nie dopuścił dobrej woli mieszkańców, jedynie w celu, aby lud sądził, że tę ziemię ma nadaną w nagrodę zapopelnione 1846. mordy. W takim duchu urzędnicy austriacy ten dar cudzej własności ludności wiejskiej tłumaczyli, i w takim ją też duchu obłąkany lud przyjął. Zgoda więc między ludźmi, pokój ludziom dobrej woli, zdaje się być rzeczą ohydłą dla rządu austriackiego; oddala ciągle zgodę, wszelkimi sposobami trzymając się niewzruszenie najzgubniejszej dla społeczeństwa zasady *divide et impera*.«

Tém przekonaniem ożywiony byłem, kiedy delegowany do Francji od Węgier hr. Teleki starał się poznać ze mną i zrobić mi propozycją, abym nabyte doświadczenie wojenne chciał użyć w walce, którą ich naród z cesarstwem austriackiem wiede. Zdawało mi się, że wierny uczuciom całego mojego życia tu powyżej co do kwestyi węgierskiej skreślonego, nie wolno mi było tego chlubnego i silnego żądania odmówić, bo straciwszy nadzieję w sprawie moralnej Austrii, zdaje mi się, że Madziary dziś Austrię zastąpić powinny w skojarzeniu około siebie słowiańskich plemion, lecz że właśnie w tym samym czasie od kilku ziemaków moich do sejmu wiedeńskiego należących, lub drugich w Galicyi zamieszkałych nadeszły mi pisma, w których myśl łączenia się z Węgrami jako niebezpieczna dla przyszłości ojczyzny naszej uważana jest; umyśliłem się w tej mierze jak najdokładniej objaśnić; najpierw zapytałem się hrabi Telekiego, czy istotnie jest prawda, że Madziary odmawiają Kroatom swobód, za które sami tak zaszczytnie i z taką wytrwalością od kilkunastu lat walczą w swych sejmach, a za które dziś już do otwartego boju wystąpili; przekonałem się tak z jego jak współpomoeniców jego Węgrów na tém posiedzeniu zebranych i tu dlegowanych oświadczeń, że ci dalecy aby jakabądź wojnę przeciw Kroatom robić chcieli, gotowi są na wszystkie słusne żądania Kroatów przystać, gdyby nawet Kroaci oddzielnie się ustalić chcieli i jedynie federacyjnie z nimi połączyć. Trudnoby mi było powtórzyć tu wszystkie rozmowy, jakie w tej mierze tak z samym hrabią Telekim jako też innemi Węgrami miałem; to jedno jak najsumienniej zaręczyć mogę, że ile tylko serce ludzkie przekonaniem być może, tyle odebrałem przekonania, że Madziary jak najlepsze mają dla Kroatów chęci, i że sami boleją nad tém, że pojednanie to, które czują że nastąpić musi, dotąd jeszcze nie nastąpiło. Po dniach kilku rozmowy między nami doszła nas wiadomość, że i Serby już skłonni do zgody się okazują. — Lecz pomimo zapewnień hrabi Telekiego, pomimo czytanych dzieł tej kwestyi dotyczących się, i z których się przekonałem, że jedynie działania rządu austriackiego tę niezgodę wznieciły, o czém ja jako Polak patrząc na działania tegoż rządu w Galicyi przekonany być muszę, pomimo mówię tych wskazówek, chciałem się lepiej w tej kwestyi objaśnić; udałem się więc do szanownego i znakomitego ziemaka, któren nie zrażony przeciwnościami przez ciągle i kilkoletnie zachody najlepiej z kwe-

styami wschodu jest obeznany, i zwierając się mu i z czynionych mi przez Węgrów propozycyi i z przychylnęj mej na nie odpowiedzi, prosiłem go, aby mnie o całym położeniu rzeczy co do spraw między szczepami słowiańskimi w Węgrzech zamieszkałemi objaśnił. Znalazłem szanownego męża tego nader skłonny do stania się mi pomocnym, lecz pod warunkami, że do partyi czy węgierskiej czy kroackiej bardzo się przywiązywać nie będę, ale owszem co do tego przedmiotu, że się będę starał zgodę między pokłóconemi stronami powrócić. Z komunikowanęj mi świeżo nadeszłej z tych stron korespondencyi przekonałem się, że nienawiść do niemiecko-austriackiego rządu jest wielka i o wiele niechęć do Madziarów przewyższa.

»Z tych wszystkich powziętych wiadomości i objaśnień widzę:

- 1) Ciągłą i niepoprawną dążność rządu austriackiego do klócenia między sobą tak plemion jak mieszkańców państwa swojego.
- 2) Że ile razy może nadane swobody cofa i krepuje.
- 3) Że żadna wdzięczność dla narodów, które Austrię w potrzebie wspierały, państwo to nicobowiązuje, skoro niebezpieczeństwo przeminie; czego tak na Polsce od czasów Sobieskiego, jak na Węgrzech od czasów szczególnież Maryi Teresy dała liczne i belesne dla nas dowody.» (Dal. ciąg nast.)

(Nadesłano.)

Poznań, 9. Kwietnia. — *Patres nostri peccaverunt...* Ojcowie nasi grzeszyli i ciężko grzeszyli, a my... zamiast naprawiać to, co oni popsuli, zamiast brać naukę z skutków, jakie wzięliśmy w puściznie po ojcach, wstępujemy w ich ślady i grzeszymy dalej, jak gdybyśmy tylko same grzechy mieli w dziele naszym. Ojcowie nasi nagrzeszyli intrygami — i my się od nich odczepić niemożemy. Gdzie tylko się człowiek teraz obróci, wszędzie coś zasłyszysz o intrygach, bądź to czysto koteryjnych, bądź osobistych. — Heine mówi w pewnym miejscu: »pan Bóg jest wielki ironik,« ale dalibóg my w tym względzie przesadzamy jeszcze pana Boga. Czyliż to bowiem nie jest najokropniejsza ironia intrygować w chwili, kiedy wszystkie siły na dopięcie jednego celu skupić wypada, kiedy spólny nieprzyjaciół wszystkich używa sprzężu, aby nas wynarodowić, zubożyć, jedném słowem zniwieczyć? Czyliż to nie jest zbrodnia, jakiej się dopuszczamy względem całego narodu, względem przyszłego pokolenia naszego, względem nas samych, jeżeli intrygami marujemy i tak już dosyć wycieńczone siły nasze, jeżeli pośrednio stajemy się spólnikami zbrodni, jaką nieprzyjaciół na nas dokonać zamysła? Jest ironia, jest zbrodnia, ale intryga stała się u nas zarazą ogólną, i wprawdzie tak ogólną, iż niedługo jest już drugą naturą naszą, iż nawet częstokroć ci sami, co powstają na intrygi intrygantów, także nieczem innym nie są, jak intrygantami, których ambicya wygórowana, wmawiając w nich jakies wyższe, dla drugich całkiem ukryte zdolności i cnoty, niepozwała im widzieć siebie w prawdziwym świetle. Zdawałoby się prawie mogło, jak gdybyśmy się uwzięli na stwierdzenie zdania, jakie mają o nas cudzoziemcy, a mianowicie Niemcy, iż »Polak intryguje wszędzie, w własnym domu, na zjazdach, sejmikach i sejmach, nawet w chwili jeszcze, gdy idzie do ataku.« Zaprawdę arcy pochlebne zdanie! Jaką nam to ogromną siłę moralną przyznają, sądząc, iż my wtenczas nawet zdolni jesteśmy myśleć o »interesach«, kiedy każdy inny niemal o wszystkim zapomina! Intrygujmyż więc dalej — intrygami ojcowie nasi niepomału przyczynili się do upadku ojczyzny, może raz przecież ulubione intrygi przydadzą się na co, może intrygą zarazimy świat cały i z powszechnego zamątu intryg intrygą Polskę odbudujemy....

Pewni jesteśmy, iż temi kilku słowy niejednego przeciw sobie oburzymy, zwłaszcza takich, którzy się przejrzą w zwierciadle i własne figury poznają. Chętnie przyznajemy, iż niemilą a częstokroć nader szkodliwą jest rzeczą własne wyjawiać wady i grzechy, ale przyznać też każdy sumienny człowiek musi, iż milczenie nierównie częściej jeszcze jest szkodliwszém, iż raz przecież dla dobra sprawy przerwać wypada owo »pełne miłości«
J.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Kościanie, dnia 13. Października 1848.
Nieruchomość wieczysto - czynszowa Edwarda i Emilii Wilhelminy Adelheidy małżonkom Błodau należąca, w Koszanowie pod Nr. 37., składająca się z kamienicy o dwóch piętach, z kamienicy tylnęj łącznicy z stajnią, z domostwa środkowego murowanego, łazienek i stajni, wraz z wozownią, tudzież 5 morgów 96 prętów kwadratowych roli, oszacowa, na 5351 Tal. 18 sgr. 7 1/2 fen. wedle taxy, mogącej być przejrzanęj wraz z wykazem hypotecznym w Registrarurze, na być dnia 12. Maja 1849. przed południem o godzinie 11. w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedana.
Niewiadomy z pobytu wierzyciel Adolf Błodau dziedzic dóbr, zapożywa się niniejszém.

Wies Rusiec w powiecie Wągrowieckim położona, 2 1/2 mili od Nakła odległa, jest od St. Jana r. b. z wolnej ręki na 3 lata do wydzierżawienia. Blizszej wiadomości zasięgnąć można u obywatela Szmitta w Żurawii pod Keynią.

Loterja.

Ciągnięcie II. klasie 99. loteryi rozpocznie się dnia 17. Kwietnia. Wzywam przeto graczy u mnie w loterję, aby aż do dnia tego losy swoje odnowić raczyli. Losów kupna dostać jeszcze można.
Nadkolektor loteryi Bielefeld.

Mamy honor donieść niniejszém Szanownęj Publicznosci, żeśmy w dniu 6. Kwietnia r. b. tu w miejscu otworzyli handel korzeni i wina. Usiłowaniem naszym zawsze będzie zasługiwac w każdym względzie na zaufanie Szanownęj Publicznosci.
Poznań, w Kwietniu 1849.

J. Dartsch i Gałczewski.

Gospodyni która mówi po niemiecku i po polsku, może znaleźć pomieszczenie w hotelu pod czarnym orłem.

W sklepie Kobyłpolskim przy ulicy Nowej od 10. m. b. sprzedaje się kwarta mleka po 1 sgr. 2 fen.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru		Stan barometru.	Wiatr.
	najniższy	najwyż.		
1. Kwiet.	+ 3,0°	+ 7,0°	27" 9,0"	Póln. w.
2. "	+ 3,5°	+ 8,2°	27" 8,5"	Póln. w.
3. "	+ 4,0°	+ 8,0°	27" 7,0"	Póln. w.
4. "	+ 2,1°	+ 8,5°	27" 9,4"	Wschodni.
5. "	+ 0,0°	+ 6,7°	27" 8,0"	Wschodni.
6. "	+ 0,0°	+ 7,2°	27" 7,7"	Wschodni.
7. "	+ 0,5°	+ 5,6°	27" 9,5"	Wschodni.

	Ceny targowe w mieście POZNANIU.			
	Dnia 6. Kwietnia 1849. r.			
	od	do	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.
Pszemicy szefel	1	23	4	2
Zyta . dt.	—	22	3	— 26 8
Jęczmienia dt.	—	17	9	— 24 5
Owsa . dt.	—	13	4	— 15 7
Tatarki dt	—	22	3	— 24 5
Grochu . dt.	—	24	5	— 28 11
Ziemniaków dt.	—	7	1	— 8 11
Siana cetnar	—	17	6	— 22 —
Słomy kopa	—	4	—	— 4 10 —
Masła garniec	1	20	—	— 1 25 —